

## Szpetna Polska, czyli (anty)patriotyzm krajobrazu



**KRZYSZTOF WOŁODŹKO**

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

**Polacy nie dbają o to, jak wygląda ich kraj: oddali przestrzeń we władanie sił rynkowych i samowoli jednostek.**

Dziesięć lat temu Roger Scruton, angielski filozof, autor znany w Polsce m.in. z prac „Co znaczy konserwatyzm”, „Intelektualiści nowej lewicy”, opublikował na łamach tutejszej edycji „Newsweeka” artykuł „Estetyczne skażenie”. Stawiał w nim tezę, że Polacy nie dbają o to, jak wygląda ich kraj: oddali przestrzeń we władanie sił rynkowych i samowoli jednostek. Pisał o „estetycznym spodleniu”, brzydocie współczesnej Polski, braku troski o ład przestrzenny i niemal zerowym szacunku do rodzimych krajobrazów.

### **Estetyka, głupcze!**

Oto cytat, który stanowi sedno boleśnie prawdziwego i po dekadzie wywodu Scrutona: „Zmysł estetyczny nie tylko jest poniewierany przez wizualne skażenie, które rozlewa się po Polsce, ale również zupełnie lekceważony przez siły, które kształtują oblicze kraju. Wydaje się, że brakuje miejsca na wartości estetyczne w decyzjach administracyjnych, prawnych i politycznych, które prowadzą do powstania par-

kanów przy szosie albo hipermarketu na polu. Być może Polacy nie widzą obecnie takiej potrzeby, ale mogą ją dostrzec w przyszłości, jeśli w trudnej sytuacji przywódcy polityczni odwołają się do miłości ojczyzny i stwierdzą, że ojczyzna już nie istnieje. Kto będzie walczył za swój kraj, jeśli zniknie krajobraz wiejski i miejski, w którym uwidacznia się dusza ojczyzny i który nasycony jest wspólną historią i przeznaczeniem?

Ludzie odwiedzający Anglię często zwracają uwagę, że podróżując samochodem przez obszary wiejskie, nie widać parkanów, supermarketów ani ohydnych obiektów przemysłowych, lecz pola uprawne, zadbane wioski z kamienną zabudową, żywoploty i zagajniki, krajobraz nieodbiegający aż tak dalece od sielskich rajów opisywanych przez Jane Austen i odmawianych przez Constable’a. I ze zdziwieniem konstatają, że przecież Anglia jest o wiele mniejsza od Polski, ma niebezpiecznie wysokie zagęszczenie ludności, a jej wielkie miasta puchną. Wyjaśnienie tego paradoksu jest jednak proste: od

II wojny światowej w nasze ustawy o planowaniu przestrzennym wpisane są wartości estetyczne.

Rzeczywiście jeśli przyjrzymy się naszym debatom publicznym i – coraz bardziej mizernej – treści przekazu sił politycznych, nie znajdziemy tutaj ani odrobiny miejsca na refleksję, którą wysnuł angielski filozof i która znajduje swoje miejsce w porządku prawnym Anglii. W III Rzeczypospolitej nie ma miejsca na zjawisko, które można by określić jako „patriotyzm krajobrazu” czy też „patriotyzm przestrzeni”. Dlaczego? W pewnej mierze dlatego, że nasz patriotyzm jest silnie zdeterminowany przez kwestie tożsamościowo-historyczne. I w nich się spełnia. Bywa to także patriotyzm beztrosko abstrakcyjny i patetyczny – „patriotyzm chorągiewki” – a kompletnie bezradny wobec argumentów ze „świętej własności” i przekonania o zawsze dobroczynnych skutkach prywatnej inicjatywy.

### Zapomniana tradycja

Dzisiejsza Polska w najlepszym razie jest pstrokata, w najgorszym: niemal kompletnie wyzbyta tego, co Scruton wiąże w całość: wartości estetycznych w planowaniu przestrzennym. Ale czemu się dziwić, skoro realnie jedyną uznawaną przez większość Polaków wartością jest owa „święta własność”, wytęskniona przez lata Polski Ludowej. A i planowanie przestrzenne to dla bardzo wielu osób „relikt socjalizmu”. W końcu wszystko najlepiej reguluje rynek, dla którego cała przestrzeń jest tylko „miejscem na twoją reklamę”.

Czy czytał ktoś kiedyś interesujący tekst o patriotyzmie krajobrazu pióra znanych i lubianych publicystów prawicy, którzy przecież słyną z odmieniania przez wszystkie przypadki słowa „patriotyzm”?

Czy ktokolwiek na prawicy kojarzy dziś takie nazwiska jak Jan Gwalbert Pawlikowski, taternik, przedwojenny endek, główny prekursor ideologii ochrony przyrody w Polsce, który miał znaczny wpływ na prawo dotyczące ochrony przyrody w II Rzeczypospolitej i był autorem zasad przyjętych przez europejskie organizacje alpinistyczne? Ten człowiek do dziś nie ma swojego pomnika w Zakopanem, bo plany jego budowy przerwała... II wojna światowa. To on w 1936 r. zapisał słowa, które dziś dla wielu brzmiałyby właśnie jak „ekoterroryzm”: „W czasie niewoli jedną z sił najpotężniejszych, podtrzymujących tętno serca narodu, była miłość ojczyznej ziemi. [...] Z chwilą odzyskania wolności postanowiliśmy obliczyć to uczcić przez ochronę jego ukochanych rysów” („W obronie idei Parku Narodowego”).

**Nasz patriotyzm jest silnie zdeterminowany przez kwestie tożsamościowo-historyczne. Bywa to także patriotyzm beztrosko abstrakcyjny i patetyczny – „patriotyzm chorągiewki”**

Kwestia piękna ojczyznej ziemi i jej zachowania od coraz dalej idących ludzkich wpływów nierozłącznie wiąże się z zagadnieniami ekologicznymi. Ale „ekologia” to słowo, które Polacy traktują dziś nieufnie – pod najgłupszymi pretekstami. Na prawicy bardzo często weksluje się je za pomocą terminu „ekoterroryzm” (ekoterrorystą może zostać każdy, kto np.

uważa, że wartości przyrodnicze mogą mieć prymat nad ekonomicznymi). Na „starej” lewicy politycznej temat praktycznie nie istnieje, także ze względu na ideową miałość i praktyczną amorficzność postkomunizmu, a polscy Zieloni bardzo długo nie odczuwali potrzeby łączenia kwestii przyrody z zagadnieniem patriotyzmu. Stąd temat praktycznie leży odłogiem.

### **Wolność źle rozumiana**

A przeciętny Polak? Sądząc z ilości śmieci na naszych poboczach, ilości dzikich wysypisk także w miejscach przyrodniczo cennych, i oceniając na podstawie skrzętnie pilnowanej zasady: „wolność, Tomku, w swoim domku” – krajobraz, przestrzeń zielona to po prostu rezerwuar „ziemi niczyjej”, z której jeśli się da, warto coś dla siebie wyszarpnąć: „Byle i dla mnie wystarczyło na działkę w pięknej okolicy albo kocyk rozłożony w urokliwym miejscu. Zrobię z tym, co zechcę, zeszpecę wedle woli lub odjadę, zostawiając śmieci”.

Myślę, że to jeden z lepszych znaków tego, że o realnej treści bytu narodowego/społecznego decydują czynniki kulturowe przeważające – tu i teraz – w „nastawieniu społecznym”. Polacy chcą takiej bylejałości, tej samowolki, pstrokacizny i korzystają ze śmietnisk w lasach, nad jeziorami i rzekami. Wolą autostrady i kupione na kredyt samochody od „jakichś tam żabek i motylków”. Chcą wielkich billboardów rozsianych niemal wszędzie. Pożądamy nowoczesności z plastiku i szkła, dlatego też nic nie mają przeciw deweloperom wyburzającym zabytkowe budowle.

Taka jest polska transformacja, inna choćby od czeskiej. A warto przypomnieć, że to Czesi zabronili reklam przy drogach, powołując się m.in. na kwestie ochrony

krajobrazu. A całkiem niedawno władze Pragi zatwierdziły zakaz rozwieszania w całym mieście reklam o powierzchni większej niż 6 m<sup>2</sup>. U nas wobec takich pomysłów podniósłby się krzyk, że to przeciw interesom biznesu, że oczywiście „socjalizm” i „PRL”. Trudno mi zresztą wyobrazić sobie władze pstrokatej Warszawy, które akceptują pomysł swoich praskich kolegów. Ale cóż, Warszawa to wielki świat, a Praga – wiadomo, prowincja... Owszem, kpię.

### **Brzydka „normalność”**

A przecież nasza najbardziej realna i najbardziej przyziemna ojczyzna składa się z czterech żywiołów i (braku) kultury. Dodajmy do tego brak szacunku dla ciszy, o czym świadczą quady jako jeszcze jeden sposób na podkreślanie własnego statusu i samowoli (w rodzimym ujęciu: kwintesencji wolności), czy wszechobecność jazgotu w polskich „kurortach wypoczynkowych”. Polacy na ogół chcą tego wszystkiego, bo to kojarzy się im z „normalnością”.

Trudno wyobrazić sobie, by na wzór angielskiego parlamentu jakkolwiek polski sejm mógł ustanowić jakiegokolwiek prawa ograniczające i moderujące „polski zgłęb przestępny”. Dla większości z nas to po prostu nie jest problem, ale zjawisko należąca do kanonu „kapitalistycznej rzeczywistości”. W gruncie rzeczy jednak polski brak szacunku do krajobrazu to jeszcze jeden element braku troski o własny kraj połączony z różnorodnymi mitologiami dotyczącymi choćby tego, jak wygląda „prawdziwy kapitalizm”. Scruton wyraźnie to nam pokazał. Ale przepracowanie tego zajmie nam chyba jeszcze sporo czasu...